

Piotr Karpiński

Zwierzenia z człowieka

Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, tłum. M. Kowalska, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Kraków 2011, ss. 248

Najnowsza książka Chantal Delsol pt. *Czym jest człowiek?* należy do gatunku książek niepozornych. Już sama szata edytorska, przypominająca raczej brulion osobistych zapisków, aniżeli poważne dzieło, a także niewielki jej rozmiar, czy tytułowe pytanie, słabo maskujące ociężały patos, sprawiają, że *prima facie* podchodzi się do niej bez większego entuzjazmu. Lecz ten, kto w końcu zdecyduje się na lekturę, szybko będzie zmuszony zrewidować swoje przedzałożenia, a na koniec będzie chciał zapewne nie zgodzić się z podtytułem książki. Ten bowiem – *Kurs antropologii dla niewtajemniczonych* – kojarzy się z czymś w rodzaju „Nauka pływania w weekend” lub „Komputer dla opornych” i jest charakterystyczny dla książeczek z trafiki raczej, niż dla prac mogących zainteresować tak szacowne domy wydawnicze, jak paryski Cerf czy krakowski ZNAK. Autorka określiła swój kurs antropologii jako „familier” (*Cours familier d’anthropologie*), czyli potoczny, powszedni, ale także zażyły, poufały. I tak trzeba jej pracę odczytywać. Z pozoru ma to być wprowadzenie do filozofii człowieka, napisane językiem tak prostym, że niemal potocznym. W rzeczywistości jednak

ks. Piotr Karpiński (ur. 1977), kapłan diecezji łowickiej, doktor teologii (praca doktorska pt.: *Teologiczna antropologia kazań ks. Józefa Tischnera*). Absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wykładowca filozofii nowożytnej i współczesnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu. Członek Polskiego Towarzystwa Fenomenologicznego. Zajmuje się filozofią francuską, fenomenologią, a także współczesnymi prądami teologicznymi.

Autorka chce z czytelnikiem poufnie porozmawiać o sytuacji człowieka dzisiaj, niejako zwierzyć się z własnych obserwacji i niepokojów na temat kondycji „człowieka późnej nowoczesności”. Przy tym głębia i przenikliwość jej analiz, często zaskakujących, daleko wykraczają poza gatunek introdukcyjny.

Antropologię można uprawiać na różne sposoby. Istnieją klasyczne wizje człowieka, innego spojrzenia dostarcza fenomenologia, egzystencjalizm czy filozofia dialogu. Nad autorem, który podejmie się refleksji o człowieku, jak miecz Damoklesa musi zawisnąć pytanie, jak uniknąć powtórzeń, banalizacji, ogranych tematów, wyważania drzwi dawno otwartych i zamykania dawno zamkniętych. Słowem: czy w temacie człowieka jest jeszcze coś sensownego do powiedzenia? Czy opowieść o człowieku jest jeszcze możliwa? Nowa i oryginalna opowieść. A może rację mają ci filozofowie, którzy ogłosili nie tylko „śmierć Boga”, ale także „śmierć człowieka” i „koniec historii”? Na tym tle widać, jak wielkie ryzyko podjęła francuska filozof, ale z drugiej strony jej praca szczęśliwie zadaje kłam bałamutnym prorocstwom: historia człowieka nie tylko się nie skończyła, lecz dzisiaj, w czasach intelektualnego i duchowego zamętu, może bardziej niż kiedykolwiek, człowiek potrzebuje nowej opowieści o sobie i nowego zrozumienia siebie. Szekspirowskie pytanie: „Kimże jest człowiek?” nie tylko się nie wyczerpało, ale jawi się jako jedno z najbardziej palących pytań współczesności.

W jednym z ostatnich akapitów swojej pracy Ch. Delsol stwierdza: „Człowiek posiada jednocześnie korzenie i skrzydła” (s. 238). Zdanie to można uznać za klucz hermeneutyczny do całej książki. Zawiera ono w sobie określenie czegoś, co nazwalibyśmy metodą czy strategią poznawczą, przyjętą przez Autorkę. Usiłuje ona zrozumieć człowieka w całej jego rozciągłości, przyglądając się temu, co w nim najbardziej podstawowe, choć z konieczności niskie, zwierzęce, i temu, co w nim najbardziej wzniosłe, piękne, godne podziwu. Pomiedzy tymi horyzontami rozgrywa się cały dramat ludzki. Wiedzy o korzeniach człowieka dostarczają Autorce nauki biologiczne i archeologiczne. Francuska filozof obficie przytacza najnowsze wyniki badań z antropologii biologicznej, biologii, archeologii człowieka. Z drugiej strony posiłkować się

będzie ona wiedzą o kulturze, historią społeczeństw, etnologią, nie stroniąc także od różnorodnych mitów i religii czy poezji i literatury – zaprzęgnię je w poszukiwaniu „skrzydeł”, tego, co w człowieku wzniosłe. Tak więc projekt antropologiczny Ch. Delsol wznosi się na dwóch filarach: szeroko rozumianych biologii i kulturze.

Do tego należałoby dodać jeszcze trzeci filar, jakim jest nieustannie toczony dialog ze współczesnością. Mamy do czynienia niewątpliwie z antropologią zaangażowaną, tzn. taką, która nie zadowala się szacownymi, akademickimi rozważaniami, ale pozostającymi bez większego wpływu na życie ludzkie. Francuska filozof bierze na warsztat większość problemów, jakie zauważa we współczesnym świecie. Wychodząc od dobrze ugruntowanych w nauce i kulturze danych, pyta, co się stało z człowiekiem dzisiaj, jak on przeżywa swoje człowieczeństwo. Wyłania się bogata gama problemów politycznych, społecznych, kulturowych, religijnych, bioetycznych, gospodarczych i wielu innych, jakie trapią człowieka dzisiaj. Co znaczy konsumpcyjny styl życia, dlaczego ojcostwo przeżywa kryzys, jak się zachować wobec nacierającego islamu, skąd się biorą współcześni „wykluczeni” i „oburzeni”, dlaczego homoseksualizm uderza w istotę człowieka – o te i inne zagadnienia Autorka pyta trochę mimochodem, pojawią się one niejako na marginesie snucia opowieści o człowieku. I choć nie ma miejsca na wyczerpujące ich omówienie, które i tak zresztą nie jest do końca możliwe, to poruszenie ich w takim kontekście przynosi nowe i zaskakujące światło. Tak ujęta antropologia to niezwykle diagnoza człowieczeństwa na progu XXI wieku.

Książka składa się z sześciu rozdziałów, a każdy z nich omawia jakiś aspekt egzystencji ludzkiej. Autorka owe aspekty określa wyrażeniem „gdzie indziej”, bo jej zdaniem „człowiek jest zawsze gdzie indziej” (s. 15). Za pomocą tej metafory francuska filozof wskazuje na transcendencję jako niezbywalną i absolutnie podstawową cechę człowieka. Człowiek nieustannie przekracza siebie: „Gdy staje się świadomy siebie, wykracza poza siebie. Zmierza do terażniejszości, ciągnąc za sobą przeszłość i unoszony przez ideę przyszłości. Żyjąc, jest stale nawiedzany przez czekającą go śmierć. Będąc sobą, szuka i pragnie drugiego człowieka. Znając zło, chce dobra, które mu się wymyka. Zakorzeniony,

chce wyemancypować się od swoich korzeni. Szuka, inaczej mówiąc, swojego nieodnajdywalnego domu, zamieszkując wiele przygodnych siedzib” (tamże). Jakie są owe „gdzie indziej” człowieka, składające się na antropologię Ch. Delsol?

Pierwszym „gdzie indziej” jest doświadczenie śmierci (Rozdział I, Śmiertelność i odróżnienie). Takie ustawienie sprawy może nieco zaskakiwać, wszak jesteśmy przyzwyczajeni, że o śmierci mówimy jako o rzeczy ostatniej człowieka, czyli na końcu. Autorka jednak nieprzypadkowo rozpoczyna swój minitraktat o człowieku od śmierci. Już w punkcie wyjścia pragnie mocno zaznaczyć, że człowiek jest istotą kruchą, niosącą w sobie doświadczenie niepewności ontologicznej. I to właśnie doświadczenie naznacza w sposób nieodwracalny jego egzystencję. Zdaniem Autorki człowiek stał się naprawdę człowiekiem, kiedy uswiadomił sobie swoją śmiertelność. To z tego mogła się dopiero zrodzić duchowość, a także doświadczenie wolności osiąganey w walce z własnymi ograniczeniami, czy świadomość czasu. Odkrywając własną śmierć, człowiek odkrywa własną samotność i swoje znaczenie: „Dowiadyując się, że jego śmierć jest osobista i jedyna, musi zacząć jawić się sobie jako byt jedyny” (s. 21). Autorka następnie stawia pytanie, w jaki sposób człowiek radzi sobie ze śmiercią i wskazuje dwa sposoby: pierwszego z nich dostarczą religie, które proponują wiarę w wieczność i nadzieję na przekroczenie śmierci, drugiego zaś dostarcza filozofia, która – jak przykładowo stoicyzm – dąży do wykazania iluzoryczności śmierci.

Na tle tak zarysowanej problematyki Autorka spogląda na współczesność i dostrzega dzisiejsze dążenia do nieśmiertelności. Ma ją zapewnić przede wszystkim postęp medycyny, dzięki zastępowaniu chorych organów nowymi, uzyskiwanymi drogą klonowania, czy zamrażaniu ludzi. Nauka ma nieustannie wydłużać ludzkie życie, sprawiać, że człowiek asymptotycznie zbliżałby się ku śmierci, a jej wyrok nieustannie by był oddalany – to dawałoby poczucie iluzoryczności śmierci. Ale – jak trzeźwo zauważa Ch. Delsol – czy nasze życie, jako nieśmiertelne w warunkach tego świata, byłoby w ogóle znośne? Przywołuje ona postać Focsi z powieści Simone de Beauvoir *Wszyscy ludzie są śmiertelni*, Włocha z XIII wieku, który wypił eliksir nieśmiertelności. Początkowo cieszył

się życiem, z czasem jednak odkrył niezdolność egzystencji: nie mógł niczego poświęcić ani zaryzykować, przyszłość nie miała dla niego sensu, nie mogło istnieć dla niego piękno, ani żadna inna wartość (bo te opierają się na ludzkiej skończoności). Ta fikcyjna historia pomaga nam zrozumieć, że to z naszej śmiertelności i ograniczoności wypływa cała nasza energia życiowa, nadzieja, działanie. Życie ludzkie jest śmiertelne i dlatego tak wyjątkowe. Te spostrzeżenia są wyjątkowo cenne wobec współczesnych dążeń do nieśmiertelności, kiedy marzy się, by zużyty ludzki mózg zastąpić informatyczną protezą. Zabić w sobie śmierć to zabić własną niepowtarzalność.

Lęk przed śmiercią dotyczy nie tylko jednostek, ale i całych społeczeństw. Tę zbiorową perspektywę wprowadza Autorka jako drugie „gdzie indziej” człowieka (Rozdział II, Społeczeństwo jest nieśmiertelne). Co to znaczy przetrwanie społeczeństwa? To w pierwszej kolejności pytanie o prokreację, gdyż to człowiek, rozmnażając się, zapewnia dalsze istnienie swojej społeczności i cywilizacji. Ale jednocześnie jest to pytanie o kulturę, bo człowiek może chcieć trwania tylko tego, co ma dla niego sens. Z tego wyłania się podstawowa myśl, wyrażona przez Arystotelesa, że byt jest lepszy od niebytu, istnienie jest lepsze od nieistnienia. Czy ta fundamentalna prawda metafizyczna obowiązuje jeszcze dzisiaj? Oczywiście Autorka dostrzega, że w dziejach umierały całe społeczeństwa, niektóre z nich popełniały nawet samobójstwo (jak np. starożytni Kartagińczycy, którzy zdecydowali się stawić opór Rzymianom – przetrwaliby, gdyby zgodzili się na status niewolników), że w przeciwieństwie do człowieka, zanim państwo umrze, wpieryw gniją jego instytucje. Niemniej dążenie do przetrwania społeczeństw jest przejawem wiary człowieka w siebie. Jakie są tutaj dzisiaj zagrożenia? Autorka wskazuje na obecną od II wojny światowej możliwość zagłady całej planety, groźbę atomową i ekologiczną. Jednak nie to jest podstawowym zagrożeniem. Ludzkość, żeby przetrwać, musi mieć wolę przetrwania. Zdaniem francuskiej filozofki wiele znaków w kulturze Zachodu świadczy o tym, że tę wolę przetrwania utracił – najbardziej wymownym jest niż demograficzny, ludzie nie widzą powodu, by w tym świecie chcieć mieć dzieci, żyją w kulturze

antykoncepcji. Wskazówka Autorki jest bardzo trafna: to religia, która dostarczałaby racji życia, mogłaby skompensować kulturę antykoncepcji i w ten sposób pomóc w przetrwaniu społeczeństw. Być może, dodajmy, społeczeństwa giną, kiedy tracą wiarę.

Trzecim „gdzie indziej” człowieka jest doświadczenie dobra i zła, czyli doświadczenie etyczne (Rozdział III, Etyka, czyli powszechna intuicja normy). Ch. Delsol przyjmuje jako aksjomat, że każdy człowiek ma intuicję normy, czyli stawianych samemu sobie ograniczeń, głównie swoim potrzebom biologicznym. W ten sposób powstaje moralność. Autorka zauważa, że podejmowano w dziejach filozofii próby wyprowadzenia człowieka poza moralność. Najbardziej znane przykłady to Nietzsche, głoszący nadejście nadczłowieka, żyjącego „poza dobrem i złem”, a także Rousseau, piewca natury, czyli stanu sprzed dobra i zła. Jednakże przestrzega, że człowiek wyprowadzony poza normę, poza dobro i zło, to czysty byt zwierzęcy. Francuska filozof usiłuje zrozumieć, skąd taka popularność dzisiaj idei Rousseau i odnajduje przyczyny tego w wydarzeniach XX wieku. Śledzi przypadki zachwiania pewnością moralną (bardzo ciekawe analizy nazizmu i współczesnego relatywizmu moralnego, a także interesujący przypadek pewnego plemienia afrykańskiego, skazanego na wymarcie w imię ochrony przyrody i tworzenia parków narodowych). Sporo miejsca poświęca na próbę opisu i zrozumienia fenomenu zła, dostrzegając współczesne przykłady pelagianizmu i manicheizmu. Wszystkie te analizy prowadzą do wniosku, że człowiek jest bytem mieszanym – między dobrem i złem – i w tym tkwi osnowa jego wolności.

W kolejnym rozdziale Ch. Delsol wchodzi w świat wytworów człowieka: języka, mowy, kultury, sztuki i ich przekazu: tradycji, dziedzictwa, wychowania. One stanowią kolejne „gdzie indziej” człowieka (Rozdział IV, Przekaz). Człowiek, aby być w pełni człowiekiem, potrzebuje kultury, ale tym, co Autorka wydobywa na pierwszy plan, jest konieczność przekazu, czyli wejścia w dziedzictwo kulturowe, do którego człowiek dokłada swoją część. Nie ma człowieka, który by nie był spadkobiercą. Ale takie stwierdzenia wywołują szereg problemów, jak edukacja, wychowanie, problem autorytetu. Francuska filozof stawia także pytanie

o to, co tak naprawdę powinien dziedziczyć człowiek. Odpowiedź jest prosta: sztukę życia, która łączyłaby w sobie dobro i prawdę. Sama edukacja naukowa, nastawiona na wiedzę, nie wystarczy, zresztą może być użyta do złych celów. Powinna być uzupełniona o dobro. W rozdziale tym znajdziemy sporo analiz dotyczących aktualnych tematów, takich jak istota dobrej edukacji, wychowanie i kryzys autorytetu, najjaskrawiej dziś widoczny w kryzysie ojcostwa.

Piątym „gdzie indziej” jest zobaczenie człowieka w relacji do innych (Rozdział V, Relacja i dystans). To nic innego, jak przyjrzenie się temu szczególnemu dobru, jakim jest nasz poryw w stronę drugiego człowieka. Autorka omawia potrzebę „innego”, która przejawia się w takich fenomenach, jak przyjaźń, miłość, pokój, troska, dialog, ale jednocześnie wskazuje nieusuwalną różnicę pomiędzy mną a drugim. Drugi na zawsze musi pozostać „innym”. Dobro w relacji jest wymianą, a nie stopieniem się w jedno. Ch. Delsol przytacza przykłady takiej niszczącej osmozy: zaborcza miłość macierzyńska, ale także systemy totalitarne. Autorka w sposób absolutnie zaskakujący tropi w rzeczywistości międzyludzkiej wszelkie przejawy prawdziwych relacji oraz ich zakłóceń. Do tego ostatniego może jej zdaniem prowadzić redystrybucja środków przez państwo. Kiedy dar miał autora, wówczas rodził zobowiązanie, więź. Pomoc państwowa jest solidarnością anonimową, która usuwa więź, a nawet rodzi postawy roszczeniowe. Do podobnych skutków prowadzi wielkomięjski styl życia z całym swoim indywidualizmem i anonimowością. Francuska filozof rozważa też problem płci we współczesnym świecie. Aberracją jest to, że wszelka różnica między ludźmi, także płciowa, ma w odbiorze współczesnych znaczenie jedynie „folklorystyczne”. To zniesienie różnicy płciowej, widoczne w równouprawnieniu heteroseksualizmu i homoseksualizmu (co zdaniem Autorki jest przekroczeniem tolerancji), odpowiada za to, że prawdziwe relacje międzyludzkie są coraz trudniejsze do nawiązania. Warunkiem prawdziwej relacji jest uznanie różnicy.

W ten sposób Ch. Delsol dochodzi do ostatniego „gdzie indziej”, które określa jako emancypację, a chodzi jej o wszelkie przejawy transcendencji człowieka, czyli wyrwania się i przekroczenia swojej kondycji

(Rozdział VI, Zakorzenie i emancypacja). Istnieje jakaś niezwykła dialektyka w człowieku, która polega na potwierdzaniu siebie w negacji siebie, na zaprzeczaniu tych wartości, do których się dąży i które się wybiera. Przejawy tej dialektyki są widoczne na każdym kroku, „człowiek nie jest tym, czym chce, lub chciałby być” (s. 201). Taki ruch wykonuje myśl ludzka, która zmierza „gdzie indziej”. Człowiek także szuka ciągle „gdzie indziej” swojego zakorzenia, co widoczne jest w różnych formach emancypacji. Słowo to kojarzy się nam z dziewiętnastowieczną emancypacją kobiet i ruchem francuskich sufrażystek. Autorka jednak śledzi całą historię ludzkości, wyszukując w niej dążenia emancypacyjne: od starożytnej demokracji greckiej aż do współczesnego feminizmu. Choć emancypacja oznacza zerwanie, to jednak zawsze ma na celu poszerzenie statusu człowieka. Natomiast, zdaniem Delsol, cechą współczesności jest tzw. barbarzyńska emancypacja, która prowadzi do wykorzenia człowieka z jego tradycji, wartości, religii, i w efekcie do umniejszenia statusu ludzkiego. Bardzo ciekawe są jej analizy upadku wielu tabu we współczesnym świecie. Nie kojarzy się ono już z czymś świętym, lecz jest jedynie wyrazem opresji ze strony konserwatystów. Oto Gert Hekma, holenderski profesor studiów gejowskich i lesbijskich (sic!), przeprowadza apologię de Sade’a, aby znieść tabu pedofilii. Zła emancypacja zniekształca człowieka. Zapomina on, że ma jednocześnie korzenie i skrzydła.

W taki sposób przebiega odyseja człowieka ukazana przez Ch. Delsol. To opowieść niezwykle poruszająca, bo z wielką przenikliwością diagnozująca stan człowieka dzisiaj. Autorka określa swoją antropologię jako „ruchomą” i „uniwersalną”. Ma ona dotyczyć każdego człowieka („uniwersalna”), ale jednocześnie rezygnuje z pojęcia „natury” ludzkiej („ruchoma”). Czerpie wiele z nauk biologicznych, ale także z literatury i pism religijnych. Autorka nieustannie broni sensowności i możliwości istnienia filozofii człowieka. Problemy ludzkie są ukazane w książce tak sugestywnie, że momentami czytelnik zostaje tekstem wstrząśnięty. Ta siła oddziaływania oraz dialog ze współczesnością sprawiają, że antropologia jawi się nie jako zamierzchnia akademicka dyscyplina, ale poważny głos w wielu toczonych dzisiaj debatach.

Niemniej, czytając pracę Ch. Delsol, odczuwa się jednak pewien niedosyt. I to nie tylko dlatego, że lektura, tak pasjonująca, szybko się kończy. Zadziwia fakt, że Autorka nie pomieściła w swojej książce osobnego rozdziału o ludzkim ciele. To przecież w tym obszarze ogniskuje się najwięcej współczesnych debat. Ch. Delsol wyrasta z francuskiej tradycji filozoficznej, a w niej właśnie ciało ludzkie potraktowane jest z niezwykłą atencją, do tego stopnia, że filozofia ciała ukonstytuowała się w odrębną dyscyplinę filozoficzną (*philosophie du corps*). Mając takie ugruntowanie, mogłaby rzucić bezcenne światło na to zagadnienie. Dla Polaków, gdzie filozofia ciała praktycznie nie istnieje, a antropologia ciągle trwa w okowach przesadnego spirytualizmu i ontologizacji filozofii klasycznej, taka potrzeba jawi się jako paląca. Ale z drugiej strony nie można mieć do Autorki o to pretensji. Zastrzegła ona przecież w podtytule, że będzie to „famiłarny” kurs antropologii. Coś jeszcze musi zostać na dalszą opowieść. I oby była ona przez Ch. Delsol jak najobficiej podejmowana. Dziś nie ma czasu na czytanie książek słabych. Dobrych jest bardzo wiele. Ale jedna na piętnaście, jedna na osiemnaście, trafi się taka, która człowieka dotknie i poruszy, wytrąci z letargu i da do myślenia. Taka właśnie jest najnowsza praca Ch. Delsol.